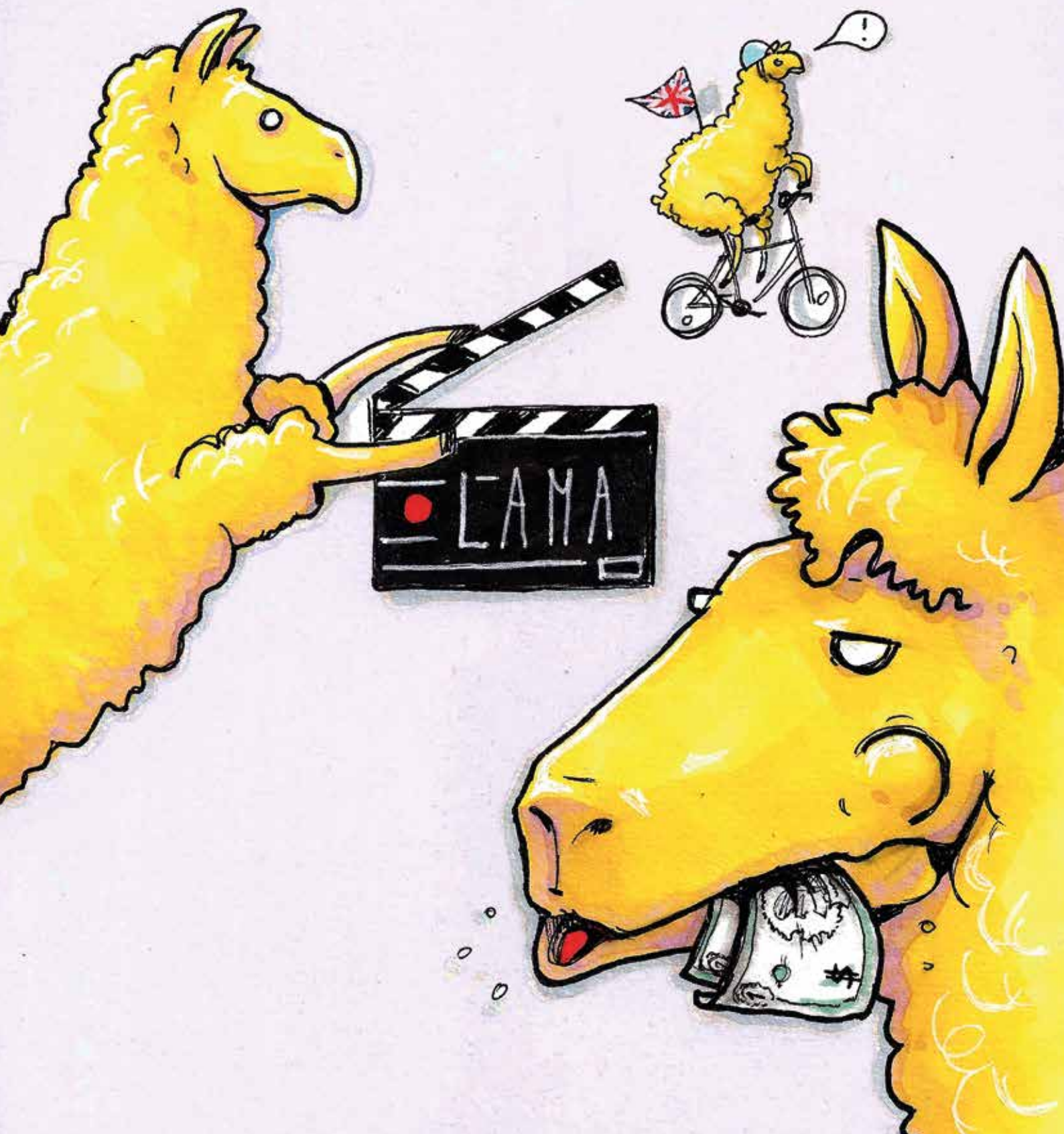


MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL  
PAŹDZIERNIK 2016  
NUMER 01



# GAZETA STUDENCKA





## AGATA PATOŁA

redaktor naczelna

Każdy "nowy rok" traktuję jako pole dla nowych wyzwań. Tym razem wyzwaniem okazało się przygotowanie dla Was tego numeru. Nie było prosto, bo ani wakacje, ani szerokości geograficzne nie wspomagały pierwszego wydania w tym roku akademickim. Jednak udało się, jesteśmy tu, na drugiej stronie i pytamy - co dalej? Dalej czekają na Was właśnie wyzwania. Wyzwaniem może być podróż na rolkach do Aten, wyzwaniem może być własna firma, wyzwaniem może być także dołączenie do naszej redakcji, do czego Was serdecznie zapraszam. Mam do tego ostatnią

# OD REDAKCJI!

okazję, ponieważ jest to mój ostatni numer na stanowisku redaktor naczelnej. Bardzo się cieszę, że mogłam być tu z Wami przez kilka chwil i zebrać wiele cennych doświadczeń. To było dla mnie właśnie wyzwanie, musiałam pokonać własne słabości, jak nieśmiałość, i lekko przebudować siebie, ale to był dobry rok, pełen dobrych decyzji. Jeśli - tak jak kiedyś mnie - brakuje Wam odwagi, to jest to dobry moment, by zrobić krok naprzód, a przede wszystkim: nie bać się go zrobić. Wraz z nowym rokiem akademickim i nowym numerem zachęcam Was do wychodzenia ze stref komfortu i pokonywania własnych słabości - wzorem może być Robert, bohater jednego z wywiadów, który pokonując własnej słabości przebył rowerem drogę z Opola do Anglii. Zainspirować mogą Was też dziewczyny z EuroRolle Trip, które postanowiły pojechać na rolkach do Aten. Mam nadzieję, że część tekstów zgromadzonych na tych 16 stronach dziś Was do czegoś zainspiruje, tak jak mnie kiedyś. A teraz czas na kolejny krok, poza strefę komfortu. Bawcie się dobrze, korzystajcie z życia i pamiętajcie, by niczego nie żałować.

## GS - ROZKŁAD

- 03 - CYKL - POKAŻ SIĘ!
- 04 - GS LUBI TO, INAUGURACJA - RELACJA
- 05 - WYWIAD - NA ROLKACH DO ATEN
- 06 - WYWIAD - MICHAŁ KOSEL  
- JARAM SIĘ TYM!
- 08 - PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ PO STUDENCKU
- 10 - UBEZPIECZENIE DLA STUDENTA
- 11 - CO MOŻNA ROBIĆ JESIENIĄ?
- 12 - WYWIAD - ROBERT ĆWIKLIŃSKI  
- WKRĘCONY W POMAGANIE
- 14 - RECENZJE
- 15 - SPORT - FELIETON - RIO, RIO I PO PIO



Inauguracja roku akademickiego / foto. Kinga Bura  
Krótka relacja z inauguracji - str. 4



Muzeum Polskiej Piosenki / foto. Agata Patola  
Opole na jesień - str. 11

REDAKCJA



magazyn studentów  
Uniwersytetu Opolskiego

REDAKTORKA NACZELNA: *Agata Patola*  
PROJEKT, SKŁAD, ŁAMANIE TEKSTU: *Monika Mitulla*  
AUTOR GRAFIKI NA OKŁADCE: *Patrycja Kostyra*

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: *Joanna Gerlich Anna Gauza Natalia Worek Justyna Adamus Patrycja Woźniak Marek Wiench Kinga Bura*

KOREKTA: *Weronika Rolnik Natalia Pikul Kinga Opolny*

### KONTAKT

- [www.gs.uni.opole.pl](http://www.gs.uni.opole.pl)
- [/gazetastudenckaUO](https://www.facebook.com/gazetastudenckaUO)
- [/gazetastudencka](https://www.instagram.com/gazetastudencka)
- [gazetastudenckaUO@gmail.com](mailto:gazetastudenckaUO@gmail.com)

### WYDAWCA



Uniwersytet Opolski  
pl. Kopernika 11a  
45-040 Opole

# POKAŻ SIĘ W STUDENCKIEJ!

Przed Wami pierwsza odsłona "Pokaż się..." po wakacjach! Do wszystkich naszych nowych czyleników - jest to wyjątkowy cykl, w którym zapraszamy studentów i absolwentów Uniwersytetu Opolskiego do zaprezentowania swoich pasji. Cały rok akademicki możecie się do nas zgłaszać na adres [gazestastudencka.uo@gmail.com](mailto:gazestastudencka.uo@gmail.com) - my pokażemy Waszą pracę na okładce GS i opowiemy waszą historię w środku.



foto. Marta Zaborowska/ archiwum prywatne

## MARTA ZABOROWSKA

Marta ma 25 lat i studiuje Zarządzanie Informacją w Nowych Mediach na naszym uniwersytecie. Sama siebie określa jako kreatywną i pozytywnie zakręconą. Uwielbia podróże i muzykę... to właśnie o niej nam opowiedziała. Jej przygoda z zespołem Częstochowa Pipes&Drums zaczęła się przez przypadek. Przyszła kiedyś na koncert koleżanek i tak jej się spodobało, że już tam została! Tym oto sposobem od 10 lat gra na dudach w orkiestrze. Zespół gra tradycyjną muzyką szkocką na wielkich dudach szkockich i bębnach. Grają głównie marsze wojskowe, bo tradycje tego typu zespołów wywodzą się z armii brytyjskiej. "Jesteśmy jedyną taką orkiestrą w Polsce, tego typu zespoły znane są w wielu krajach, nie tylko w Szkocji. Jeździmy ze swoją muzyką po całej Polsce, w sezonie letnim gramy w prawie każdy weekend. Byliśmy już w takich krajach jak Belgia, Francja, Orman czy Zjednoczone Emiraty Arabskie." Zespół został założony w 2002 roku w Częstochowie przez Tomka Ujmę. Wraz z przyjaciółmi i dziewczynami z drużyny harcerskiej postanowili nauczyć się tej trudnej sztuki jaką jest gra na dudach i bębnach. Dzięki pomocy zespołów ze Szkocji i Kanady udało im się zdobyć pierwsze instrumenty i założyć zespół. Obecnie orkiestra liczy 22 osoby, są to osoby w różnym wieku, a wszelkie granice zaciera się kiedy spotykają się by wspólnie grać. "Zespół to taka moja druga rodzina, spędzamy ze sobą mnóstwo czasu, jesteśmy zgraną paczką przyjaciół. Nie wyobrażam sobie życia bez muzyki, gra na dudach to moja pasja, która sprawia mi wiele przyjemności. Jadąc na koncert mogę oderwać się od codziennych obowiązków i robić po prostu to co lubię, świetnie się przy tym bawiąc." Zespół miał też swój epizod w programie Mam Talent.



foto. Patrycja Kostyra/ archiwum prywatne

## PATRYCJA KOSTYRA

Patrycja, autorka naszej okładki, w październiku rozpocznie studia magisterskie na kierunku Edukacja Artystyczna w Instytucie Sztuki. Klasyczny rysunek porzuciła na rzecz tworzenia ilustracji i szybkich, kolorowych rysunków zakrawających o satyrę lub komiks. Aktywnie działa w Stowarzyszeniu Opolskie Lamy i z jego ramienia pracuje przy Festiwalu Filmowym, dlatego ostatnio rysuje głównie lamy. Poza nimi sympatią darzy także gołębie, bobry i koty. O sobie mówi, że bywa chaotyczna, a jej sposób myślenia, czasem zadziwia nawet ją samą. W kwietniu tego roku miała swoją pierwszą indywidualną wystawę - *Silva rerum* w Panaceum w Opolu.





Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2016/2017 oraz przekazanie insygnia władzy rektorskiej / fot. Kinga Bura

# VIVAT ACADEMIA! VIVANT PROFESSORES!

To była wyjątkowa inauguracja roku akademickiego. 4 października ustępujący rektor, prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja, przekazał nowemu rektorowi, prof. dr hab. Markowi Masnykowi insygnia władzy.

Należą do nich: srebrny łańcuch rektorski – symbol godności urzędu rektora i jego ciężkich obowiązków, berło rektorskie – oznaka władzy na uniwersytecie, symbol mądrości, a także pierścień – symbol zaślubin rektora ze społecznością uniwersytetu i wierności ideałom uczelni.

*„Dzisiejsza inauguracja roku akademickiego to chwila szczególna dla mnie, urzędującego od miesiąca szóstego rektora, mojego zespołu rektorskiego, ale także wszystkich, którym społeczność akademicka powierzyła nowe, odpowiedzialne zadania na najbliższe cztery lata” – tak brzmiało pierwsze zdanie prof. dra hab. Marka Masnyka w mowie rektorskiej.*

Izabela Kaczyńska, przewodnicząca Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Opolskiego, dziękowała prof. Nicieji, życzyła pomyślności prof. Masnykowi, a także przywitała pierwszorocznych. *„Przed wszystkim chciałabym powitać w naszych progach nowych studentów. Każdy rok akademicki jest inny, każdy niepowtarzalny i na swój sposób wyjątkowy, tak jak właśnie młodzi ludzie, którzy przychodzą co roku do*

*naszej uczelni. »Drodzy uczniowie« – jeszcze kilka miesięcy temu tak się do was zwracano. Mówią, że matura jest świadectwem dojrzałości, niech wstąpienie przez was w progi naszej uczelni będzie testem tej dojrzałości. Wierzę, że zdacie go wzorowo i za kilka lat z dumą i radością będziecie wspominali czas, jaki spędzicie na naszej uczelni razem z nami”.*

Podczas uroczystości zaproszeni goście wygłaszali krótkie mowy, w których podkreślali, jak ważną i przyszłościową inwestycją jest powstający wydział medyczny. Wykład inauguracyjny *Pożegnanie ojczyzn prywatnych? Refleksje socjologiczne* wygłosił prof. dr hab. Marek S. Szczepański, specjalizujący się m.in. w socjologii edukacji, socjologii miasta i regionu.

Podczas 67. inauguracji roku akademickiego o oprawę muzyczną zadbał chór akademicki *Dramma per musica*, pod dyrekcją dr Elżbiety Trylnik.



TEKST NATALIA WOREK



TEKST ASIA GERLICH



## LUBI TO!

### WERONIKA ROLNIK

Jak zaczarowana siedzę przed ekranem telewizora, gdy wkraczają na niego *Artyści*. Niecierpliwie czekam na kolejne odcinki. W rozrywece elektronicznej moim odkryciem jest *Everybody's gone to the rapture*, absolutna perełka. Rozgrywka zajmuje zaledwie kilka godzin, ale emocje – niezapomniane. Oprawa wizualna i dźwiękowa zapierają dech w piersiach, a o fabule można rozmyślać godzinami. Prócz ścieżki z tej gry, z moich głośników rozbrzmiewa też piękna muzyka z filmu Zabójstwo Jesse'ego Jamesa... – ten sojusz Nicka Cave'a i Warrena Ellisa jest magiczny i już. A w literaturze – Tadeusz Dąbrowski. Polując na prozatorski debiut poety, *Bezbronną kreskę* (będzie czytana w Trójce!), podziwiam jego starsze i nowsze wiersze, wierząc, że "[...] w końcówce tego wiersza | do nieba pójdziemy, jeżeli nie zawiedzie | przenośnia”.

### MONIKA MITULLA

Odkąd Chet Faker zmienił się w Nicka Murphy'ego nie mogę przestać słuchać *Fear Less* i chcę więcej! Odkryciem tego lata ogłaszam *Stranger Things*. Mimo banalnej historii ten serial po prostu zachwyca. Wszystko – kolory, kadry, montaż i aktorzy – tworzą klimat, dzięki któremu muszę powiedzieć, że to najlepszy serial jaki oglądałam ever. A propos montażu: Krzysztof Gonciarz i jego produkcje na YT zmieniły moje postrzeganie Japonii o 180 stopni! Kto by pomyślał, że na YT można znaleźć "content" takiej jakości?!

### MAREK WIENCH

Odkrywam nowe literackie terytoria, w których największymi pozytywnymi odkryciami były: *Nieznajomy* Harlana Cobena oraz *Łowcy głów* Jo Nesbø. Z kompozycji muzycznych oczarował mnie Alice in Chains – *Down in a Hole (Unplugged)*, a poza tym przypominam sobie wiele świetnych wykonań z Woodstocku. Oczywiście z coraz większą niecierpliwością czekam na nowy krążek Linkin Park.

### AGATA PATOŁA

Ostatnio muzykę raczej odkrywam na nowo – w kółko leci u mnie Cool Kids of Death, jestem wierna Wandachowiczowi. Byłam na koncercie inauguracyjnym otwarcie Muzeum Polskiej Piosenki, gdzie Ostrowska śpiewająca *Moja i Twoja nadzieja* wgniotła mnie w podłogę. Miażga. Zresztą po tym koncercie wiele się zmieniło, np. nie jestem w stanie słuchać *Wody* w oryginalnej wersji zespołu Hey, bo Grażyna Łobaszewska swoim wykonaniem zgarnęła ją dla siebie. Jednak nie mam czasu czytać książek popularnych, ale czekam na *Chujową Panią Domu*. Powiem jak było ;)

### JUSTYNA ADAMUS

Podczas jazdy samochodem, w lokalnej stacji radiowej usłyszałam piosenkę *Zombi* świat Reni Jusis. Od pierwszego dźwięku – zakochałam się. Należy podkreślić, że autorka hitu *Kiedyś Cię znajdę* zmieniła wszystko o 180 stopni. Wróciła w pięknym stylu. Poprzez *Zombi* świat przesłuchałam całą płytę BANG! Krótko mówiąc – Sztoś!!



# NA ROLKACH DO ATEN



TEKST AGATA PATOŁA

**Spontaniczne pomysły to często początki najwspanialszych przygód, o tym - mamy nadzieję - już wkrótce przekonają się dziewczyny z EuroRolle Trip, które postanowiły pokonać trasę Opole -> Ateny, autostopem... i na rolkach. Elwira Gonsior i Agnieszka Basztabin to studentki fizjoterapii w Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej w Opolu, łączą je pasja do sportu, a przede wszystkim - do jazdy na rolkach. Stąd właśnie wziął się pomysł, by przebyć 1500 km na rolkach.**

**Zacznijmy od tego: dlaczego rolki?**

*Rolki to przede wszystkim fajny sport, a przy okazji ekonomiczny i odpoczynek środek transportu. Nie ma co tu dużo mówić, każdy powinien spróbować.*

**Skąd wziął się pomysł na taką wyprawę?**

*Pomysł był spontaniczny. Nic szczególnego nie wymyśliłyśmy! W wakacje należy nam się jakiś odpoczynek, a aktywny odpoczynek to podwójna przyjemność. Rolki to nasza pasja, zwiedzamy na nich Polskę, więc dlaczego nie wyruszyć w Europę? Albo zwiedzić świat!*

**Dlaczego zdecydowałyście się jechać we dwójkę?**

*Co dwie głowy to nie jedna. A jeżeli te głowy dają sobie wsparcie i motywację, to jest to układ idealny. Wiadomo, będziemy ze sobą 24 godziny na dobę, to też wyzwanie! Każda z nas ma inne doświadczenia i inne umiejętności. Uczymy się od siebie nawzajem. Jedna ugotuje na kamieniu, druga zbuduje obóz. Przy tym zawsze możemy się razem. Mamy podobne zainteresowania i nie lubimy marnować czasu.*

**Czy ta liczba kilometrów Was nie przeraża?**

*Kilometry nie mają większego znaczenia, gdy robisz coś z pasji i dla przyjemności. Gdybyśmy miały więcej czasu, może wybrałybyśmy inny punkt na mapie. Swoją wyprawę do Aten chciałyśmy nawiązać także do igrzysk olimpijskich, które niespełna kilka dni temu się zakończyły. Olimpijczycy pokonują swoje granice, często poświęcając życie, zdrowie, małe przyjemności. To są wyzwania, które my też sobie stawiamy. Będą pewnie momenty łatwiejsze i trudniejsze. Nie zamierzamy się śpieszyć - jeżeli gdzieś nam się spodoba, usiądziemy, wypijemy kawę, może rozbijemy obóz. Nawet się nie obejrzymy, a będziemy już w domach planować kolejną wyprawę :)*

**W jaki sposób przygotowujecie się do tej wyprawy? Organizuje-**

**cie sobie nocleg, czy wszystko jest raczej spontaniczne?**

*Nasza wyprawa to przede wszystkim dobry sprzęt. Rolki firmy Rollerblade, ochraniacze, kaski i wygodne plecaki. Reszta wyposażenia nie różni się od tego, które zabieramy na zwykły wypad na weekend, bo plecaki nie są za duże. Szczególnie, że muszą pomieścić namiot, karimatę i śpiwór. Tak właśnie zamierzamy organizować sobie noclegi. Szukamy ładnego miejsca, przestrzeni i warunków do zjedzenia pożywne śniadania. Także posiłki będziemy przygotowywać sobie same, na ogniu, wykorzystując nasze kulinarne zdolności! Nie ukrywamy, że jeżeli będziemy zmęczone, skorzystamy z hotelu. Jak to bywa z autostopowymi podróżami, nigdy nie wiesz, co cię spotka. Zwykle na trasach poznajemy cudownych ludzi, z którymi rozmowa to czysta przyjemność i rozstania bywają trudne. Stawiamy na to, co nam przyniesie los. A - jak wiadomo - pozytywni przyciągają pozytywnych.*

**O czym trzeba pamiętać przy organizowaniu takiego przedsięwzięcia?**

*Trzeba mierzyć siły na zamiary i nie załamywać się, jeżeli coś nie idzie zgodnie z planem. Grunt to pozytywne nastawienie. Jeżeli chodzi o samą organizację wyjazdu... dobrze wiedzieć, jak poruszać się z państwa do państwa, żeby nie stwarzać zagrożenia na drogach łapiąc stopa lub nie stracić gdzieś kilku godzin, stojąc na "końcu świata". Czas jest cenny. Wolimy poświęcić go jeździe na rolkach. Tu też warto pomyśleć o wszelkich zabezpieczeniach sprzętu, kluczy, zapasowych części. Dla własnego dobra warto zaopatrzyć się w jakieś konkretne ubezpieczenie, no i filtr! W końcu to upalna Grecja :)*

**Czego Wam życzyć?**

*Szczęśliwego powrotu i kolejnej rolkowej wyprawy, może w większym gronie :)  
Dziękujemy :)*



# MICHAŁ KOSEL

# „JARAM SIĘ TYM!”



TEKST ASIA GERLICH

Choć ma dopiero dwadzieścia pięć lat, jego CV jest dziesięć razy dłuższe niż typowego Polaka Michał Kosel, bo o nim mowa, właśnie napisał książkę „Jak znaleźć pracę po studiach”. Jak sam mówi wszystko zaczęło się od kilku notatek, które przygotowywał na konferencję. Z rozmowy dowiedzie się m.in. skąd Michał bierze pomysły na swoje przedsięwzięcia, co go jara i po co spotkam się z nim za sześćdziesiąt lat. Poznacie również odpowiedź na najważniejsze pytanie, czy znajdziecie pracę po studiach.

Jesteś między innymi właścicielem włoskiej restauracji Mamma Mia w Krzanowicach, właścicielem Fundacji Zarabiaj na Pasji, właścicielem Kobiecego Centrum Rozwoju (Belly Opole i Dance Pole Strzelce Opolskie)...

Współwłaścicielem firmy marketingowej MarketingVideo.pl, kilku pomniejszych projektów, prowadzę dwie spółki, firmę, fundację, także trochę tego jest.

Jak godzisz te wszystkie obowiązki? Wstajesz o 3 rano, żeby to ogarnąć?

Nie, teraz też dopiero przyszedłem do pracy (godzina 11:00 ;) – red.). Zaraz sobie zrobię kawę. Po drodze udało mi się jeszcze zaliczyć dwa spotkania, a nawet zatankowałem i umyłem samochód.

Dobra organizacja dnia?

Nie. Wiesz, jak robisz coś, co lubisz, to nie masz potem problemów z pogodzeniem tego. Bo to jest normalne. Wstaję rano i to nie jest tak, że ja muszę coś wykonać. Po prostu ja się jaram tym, co będę robił, więc to jest tak, że ja to robię z automatu. Jest takie ładne powiedzenie, że jak nie masz czasu to dołóż sobie jeszcze dwie rzeczy i nagle znajdziesz jeszcze czas wolny. I myślę, że u mnie się to sprawdziło. Ja taki system miałem już od studiów i myślę, że tak mi już zostało. Nie jest to jakieś mega ciężkie do organizacji. Trzeba pamiętać o dwóch rzeczach: że nie można wykonać wszystkiego samemu, czyli trzeba budować dobry zespół i starać się nim dobrze zarządzać i uczyć się tego, żeby uczyć innych. To jest jednak dosyć trudne i jak ktoś jest właścicielem firmy, to wie jak ciężko oddać pewne obowiązki komuś innemu i patrzeć jak ten ktoś sobie zaczyna z tym radzić. Ale jednak z drugiej strony, jeśli tego nie zrobimy to zwariujemy.

## Skąd w ogóle pomysły na takie przedsięwzięcia?

Z pasji. Po prostu. To zależy, np. firmę marketingową Marketing Video, stworzyliśmy z Jarkiem Madzią, dlatego, że obydwoje kręciliśmy filmy. To był taki pomysł, żeby zrobić coś w zakresie tego, co lubimy robić i zobaczyliśmy jaka jest nisza, że pewne filmy video w pewnym momencie albo poszły w stronę teledysków albo w sztapowe produkcje - branża marketingowa - ta kreatywna - siadła. No i doszliśmy do wniosku, że będziemy robić marketing na wartości i zaczęliśmy to po prostu robić. Jeżeli chodzi o Belly Opole - Kobiectwo Centrum Rozwoju to pomysł był taki, żeby zrobić coś ciekawego, do czego sami chcielibyśmy pójść, a czego znowu nie było. I znowu po prostu zrobiliśmy to. W gastronomii moi rodzice kiedyś prowadzili lokal, więc ja za małolata zjadłem na tym zęby. W Opolu udało mi się odrestaurować jedną starą knajpę i też przez krótki czas wyprowadziłem ją na prostą, bez większych nakładów finansowych. Więc znowu pomysł był taki, że udało się nam przejąć budynek, wyremontować go, no i czemu nie zrobić w mojej rodzinnej miejscowości, na granicy polsko-czeskiej, klimatycznej restauracji w 100% z włoskich produktów? No i zrobiliśmy. Po prostu.

## To tak łatwo, fajnie wszystko brzmi jak o tym opowiadasz.

To nie jest łatwe <śmiech>. Inaczej, to jest bardzo trudne, ale to nie jest niemożliwe. I o tym nie wolno zapomnieć, że wiele rzeczy jest do zrobienia, ale trzeba to okupić również pewnymi wyrzeczeniami - to jest cena za taką możliwość.

## Przejdźmy teraz do książki. Skąd w ogóle pomysł na jej napisanie?

To w zasadzie zaczęło się od notatek, które przygotowywałem na konferencję, na którą zostaliśmy zaproszeni. Z notatek zaczęły się robić strony, ze stron rozdziały i w którymś momencie powiedziałem „dobra, to trzeba zebrać w całość, trzeba to wydać”. O tym też piszę w książce pod koniec, że to nie jest megalomania, że piszę książkę, tylko to jest zbiór pewnych doświadczeń, a zarazem coś, czego młody człowiek może dotknąć. To nie jest pisanie bloga, to nie jest e-book, czy coś wirtualnego. To jest realny dowód, po pierwsze na to, że da się pewne rzeczy zrobić, nawet jeżeli wszyscy dookoła mówią, że jest to niemożliwe. A druga rzecz to realnie coś, czego możemy dotknąć, otworzyć i przeczytać, jak wyglądał pewien etap przechodzenia młodych ludzi z przegranej pozycji do miejsca, w którym są teraz.

## Materiały zbierałeś 1,5 roku. Jak wyglądał proces przygotowawczy?

Ponad 1,5 roku, ale to są zebrane wszystkie doświadczenia, spotkania, obserwacje, częściowo też praca z młodymi ludźmi przy konferencjach. Są materiały z zarządzania ludźmi, których zatrudniam, do których, mogą się trochę obrazić, czasem podchodzę i testuję pewne rzeczy. Znaczący nie tak skrajnie, nie jest jak u Monty Pythona, że robię jakieś dziwne rzeczy <śmiech>. Tylko bardziej pochodzi to z takich doświadczeń na co dzień, bo inaczej zarządza się kimś raz w tygodniu, a inaczej jeżeli się ma placówkę 300m, kolejne 200, takie podstawowe problemy od dorobienia kluczy po cieknącą rynną to wszystko powoduje, że to zarządzanie nie sypczy się tylko do tego, że spotykamy się biurze i ewentualnie ekspres nawali, ale do całej struktury zarządzania. Można powiedzieć, że przez te ostatnie 1,5 roku badałem rynek pracy z każdej strony. Od strony pracodawców, bo z nimi pracuję, rozmawiam, wyciągam wnioski i stąd te materiały. Rozmawiam z pracownikami, nie tylko z moimi, ale też z ludźmi, którzy przychodzili do nas na konferencję, jakie mają problemy, wnioski po konferencjach, wnioski po spotkaniach z młodzieżą, o czym mówią, jak mówią. No i ostatnie 7 lat dorosłego życia, ja też niedawno byłem po tej drugiej stronie. Połączenie tego wszystkiego to jest właśnie zbiór tego, co możemy znaleźć w książce, plus historie młodych ludzi, którzy w tej książce występują, plus masa moich historii, od tego jak przechodziłem z jednej strony barykady na drugą, jaka logika zdarzeń mną kierowała, jakie wnioski wyciągałem i skąd taka a nie inna decyzja.

Piszesz w niej, że studia to świetna okazja, żeby sprawdzić

## się na stanowisku kreatora, lidera. Sam byłeś redaktorem naczelnym Wolnego - Dziennikarstwa. Jak wspominasz ten czas? Co dało Ci „szefowanie”?

„Szefowanie” to jest duże słowo. My to stworzyliśmy po prostu, więc to było tak, że nie byłem szefem z nadania, tylko nie miałem innego wyjścia, bo trzeba było to pociągnąć. Wiesz co, bardzo dużo mi dało i też chciałem to częściowo przekazać, częściowo się udało, częściowo niekoniecznie, że właśnie na studiach lepiej sprawdzić się w redakcji, w której nie ma nic, bo trzeba ciągle kombinować, niż w redakcji, w której jest sprzęt, tylko się przychodzi, bierze i leci na materiał. Bo w dorosłym życiu niestety rzadziej będziemy mieć do czynienia z czymś takim, że bierzemy sprzęt niż z tym, że go po prostu nie ma. To mi dużo dało, że trzeba było się naprawdę dużo nakombinować, żeby wyglądało to jakoś profesjonalnie. Tam też uczyłem się zarządzania ludźmi, bo nagle masz pod sobą dwudziestu studentów, których w jakiś sposób musisz mobilizować i mówić im, że mimo tego, że nie mamy świetnej redakcji to jesteśmy ważni dla tych studentów, że oni chcą nas czytać, że te tematy są dla nich ważne, że nie możemy iść na imprezę, musimy siedzieć do nocy i dokończyć temat. Że rano musimy być przygotowani lepiej niż prorektor na konferencję prasową, żeby móc go zagiąć. I tak próbowałem. Ja myślę, że każde doświadczenie czegoś uczy, myślę, że to dało podstawy do tego, co robiłem później, kiedy zarządzałem firmami i ludźmi, projektami. Redakcję tworzyliśmy całą od zera, od logotypów, po marketing, wszystkiego musieliśmy się nauczyć metodą prób i błędów. Nie baliśmy się przewrócić, nie baliśmy się popełnić błędów. Kiedyś zrobiliśmy konferencję prasową, na której powiedzieliśmy, że będziemy, ale nie powiemy nic więcej. I potem się okazało, że jednak jak się robi konferencję to się mówi wszystko, a nie tylko zapowiada <śmiech>. Później każda kolejna konferencja prasowa składała się w 100% z treści i tak jak to powinno być, ale z drugiej strony, jakbyśmy jako główniarze 21 - letni nie rzucili się na głęboką wodę, to skąd byśmy to wiedzieli. Moglibyśmy dotrwać do końca studiów, nie mając takiego doświadczenia, a chyba o to właśnie chodzi w studiach, żeby przetestować wszystko. Tylko nie możemy bać się porażek, bo one są naturalną rzeczą, która towarzyszy rozwojowi.

## Jakie są więc najważniejsze rzeczy, które Twoim zdaniem powinny dać nam studia? Co najbardziej wartościowego powinniśmy wyciągnąć z tego okresu?

Myślę, że to powinien być czas, w którym szukamy, popełniamy błędy, sprawdzamy. Trochę jak w restauracji, mamy menu na 32 dania i nie powinniśmy się skupiać na pizzy, która wiemy, że jest dobra. Powinniśmy przetestować wszystko. Już wiemy, że szpinak jest niedobry, a jeszcze go nie próbowałem. Może niech właśnie tak wyglądają studia, próbować, testować, bo te studia kiedyś się skończą. Kurtyna opadnie i okaże się, że po drugiej stronie wcale nie jest tak przyjemnie jak nam się wydaje.

## Czy po przeczytaniu tej książki znajdziemy pracę?

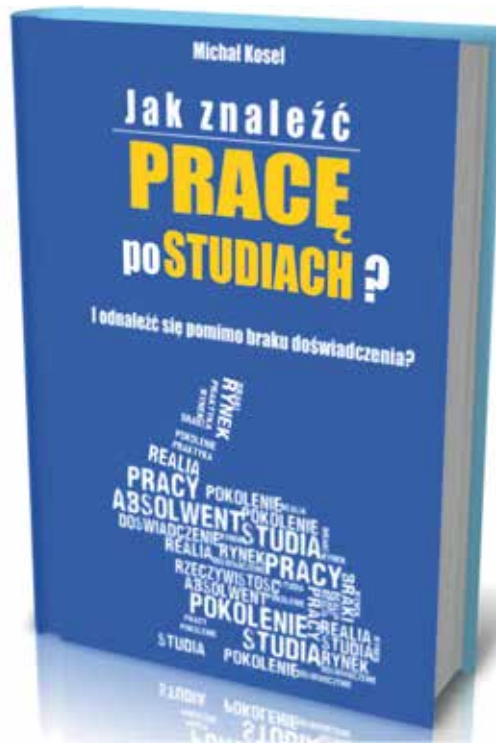
Nie, to nie tak działa. Tak jak po skończeniu studiów nie znajdziecie pracy <śmiech>. Jak nic się nie robi, to nawet przeczytanie tuzina książek nie spowoduje, że ktoś znajdzie pracę. Poza tym samo szukanie pracy, pytanie czy chcemy być „szukaczami” czy chcemy ją znajdować, czy to ona ma znaleźć nas. Jaka też jest dla nas definicja pracy, to jest bardzo złożony proces.

## Na koniec powiedz mi, czy czujesz się spełniony?

Wiesz co, powiem Ci jak spotkamy się za jakieś 60 lat, jak wychowam wnuki i zobaczę, czy wszystko co wydaje mi się, że wiem, jest tym, co wiem, czy tylko tym, co mi się wydaje. Jak po kilkudziesięciu latach będę wiedział, to wtedy Ci powiem, czy czuję się spełniony. Bo może być tak, że błędę od kilku lat i nawet o tym nie wiem. Wiem jednak, że trzeba działać, konsekwentnie działać ...

## W takim razie do zobaczenia za 60 lat, dziękuję za rozmowę ;)

Dziękuję.





Krzysztof Riewolda/ foto. Oskar Zmarzły

# PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ PO STUDENCKU



TEKST AGATA PATOŁA

**Nie tylko absolwenci, ale już nawet studenci niejednokrotnie czują się zagubieni i przytłoczeni otaczającym ich światem. Powodem jest zazwyczaj proza nadchodzącego dorosłego życia. Nie każdy wyobraża sobie siebie na konkretnym stanowisku. Co robić wtedy, kiedy wydaje nam się, że w biznesie nie ma dla nas miejsca? Najlepiej stworzyć swoje własne miejsce.**

Być może obudziłeś się pewnego ranka z niesamowitym pomysłem w głowie? Tak właśnie zaczynały największe biznesowe imperia. Być może to Twoja pasja jest czymś, czemu poświęcasz się w pełni? Może to ona jest pomysłem na Twój własny biznes. **Patrycja Bułakowska** (absolwentka stosunków międzynarodowych na naszym uniwersytecie) adoptowała z fundacji labradorkę Biankę i to ona stała się biznesową inspiracją. Okazała się tak droga w utrzymaniu, że Patrycji łatwiej było założyć własny sklep, niż kupować Biankę rzeczy w pozostałych sklepach zoologicznych. Z kolei dla **Krzysztofa Riewolda** (studenta pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i terapeutycznej na UO) inspiracją była jego pasja. Prowadzi zajęcia cyrkowe, warsztaty, szkolenia i występuje na imprezach.

Oboje założyli swoje firmy, studiując. **Patrycja** rozpoczęła swoją działalność, będąc na ostatnim roku studiów, jednocześnie pracując na pełen etat i pisząc pracę magisterską na kolanie. Z kolei **Krzysztof** jest w trakcie licencjatu, ale, jak sam przyznaje: *człowiek z własnym pomysłem i zawzięciem do jego realizacji potrafi zmotywować się do działania i nawet gdy na głowie ma za dużo spraw, potrafi je odpowiednio zaplanować, zorganizować i z czasem wyjść na prostą.*

**Patrycja** wspomina, że na początku były nieprzespane noce i zastanawianie się "Boże Świąty, co ja zrobiłam, skąd ja wezmę na to wszystko pieniądze", bo nie posiłkowała się żadnym StartUpem czy kredytem. Wszystko zrobiła za własne pieniądze i, jak przyznaje, to było naprawdę trudne.

## Jak udało Ci się to pogodzić?

*Rozciągnęłam dobie! <śmiech> Na dobrą sprawę wystarczył kalendarz i rozpisanie co do minuty swojego grafiku, każda wolna chwila była wykorzystywana na dodawanie nowych produktów do sklepu, albo szycie czegoś nowego, albo organizowanie jakiejś imprezy, która gdzieś tam miała pogodzić reklamę z działaniami dla psów na terenie Opola. Nie było lekko, ale jakoś dałam radę!*

**Od początku potrafiłaś wszystko robić, czy musiałaś się uczyć? Na przykład - sama szyjesz obroże, czy umiałaś to wcześniej?**

*Ja miałam wizję, wiedziałam jak ta obroża ma wyglądać, jak ma wyglądać mój labrador w tej obroży, wiedziałam, jakich materiałów potrzebuje, jednak nie wiedziałam, jak to zrobić. Na początku oczywiście były to dziesiątki prób i błędów, ale od czego jest youtube. Nigdy nie zapisałam się na żaden profesjonalny kurs krawiectwa. Zawsze chciałam wszystko robić sama, taka Zosia Samosia. Więc "na youtube" nauczyłam się szyć. Wszystkiego można się nauczyć.*

**Dla większości młodych ludzi własna działalność gospodarcza brzmi trochę jak wyrok.**

*Można spojrzeć na to z dwóch stron. Z jednej strony - jest to doskonała*



szansa na usamodzielnienie się, także dzięki temu, że sama sobie normuję czas pracy. Faktem jest, że nikt ci nie powie przy zakładaniu działalności, że to nie jest słodki etat i 8 godzin pracy, tylko zazwyczaj 16, po których zazwyczaj musisz JESZCZE usiąść do czegośkolwiek innego, zrobić obiad czy posprzątać, bo też masz normalne życie. Z drugiej strony - nienormowany czas pracy oznacza też, że jeśli mam ochotę wyjść na kawę w środku dnia, to po prostu to robię. Tego nie zrobisz pracując na etacie, bo musisz się dostosować do określonego harmonogramu. Może faktycznie jest to wyrok pod tym względem, że np. żeby się ze mną umówić, trzeba sobie już planować spotkanie np. na sierpień (a mamy maj).

### Jakie są plusy własnej działalności?

**Patrycja:** Nikt ci nie mówi, co masz robić, a ty robisz coś, co jest twoją pasją. Robisz to co lubisz, i nie musisz się z tego tłumaczyć nikomu - poza skarbowką.

**Krzysztof:** Czuję się odpowiedzialnie. Dzięki pasji, na podstawie której zbudowałem swoją firmę nigdy nie brakuje mi pomysłów na to, co zrobić w wolnym czasie, realizuję swoje cele, wiem, co chcę robić. W moim przypadku pasja stała się pracą.

### A jakie rady mają nasi bohaterowie dla tych, którzy szukają swojego miejsca na rynku pracy?

**Krzysztof:** Nie ma co czekać - trzeba działać. Uczę się w praktyce organizacji, logistyki, myślę o wielu sprawach jednocześnie. Uważam, że człowiek z własnym pomysłem i zaangażowaniem do jego realizacji, potrafi zmotywować się do działania i nawet gdy na głowie ma za dużo spraw, potrafi je odpowiednio zaplanować, zorganizować i z czasem wyjść na prostą. Zyski nie są oczywiste, jeśli nie poświęcę czasu i nie zaangażuję się w działania mojej firmy, to zamiast zysków zostaną koszty i straty. Bez poświęcenia nie ma sukcesu, dlatego często odpuszczam ważne uczelniane sprawy (kolokwium, oddanie pracy, ćwiczenia) na rzecz samorealizacji i rozwijania działalności.

**Patrycja:** Po pierwsze - nie rób tego, do czego ktoś cię zmusza, czy co nakazuje ci ukończony kierunek studiów. Życie bardzo szybko zweryfikowało moje plany i okazało się, że kierunek studiów, które ukończyłam nie pokrywa się z tym co chciałabym w życiu robić, a praca ze zwierzętami jest wielokrotnie łatwiejsza niż z ludźmi. Warto znaleźć coś, co jest dla nas w życiu pasją, dzięki czemu nigdy nie będziemy mieli rano poczucia, że wstajemy, żeby robić coś z przymusu. Kiedy to, co się robi, sprawia przyjemność, nie czuje się ani zmęczenia, ani wypalenia - a wypalić, a wręcz spalić się jest bardzo łatwo.

Nie możemy jednak niczego generalizować i z góry zakładać, że doświadczenie i wiedza zdobyta na studiach nie przydadzą nam się na rynku pracy. Wszystko zależy od drogi, jaką sobie obierzemy. Krzysztof jest dobrym przykładem na to, że to, czego nauczycie się w trakcie studiów, możecie przełożyć na Waszą pracę.

**Krzysztof:** Teorię, którą wyciągam z uczelni, przekładam na codzienność związaną z moją pracą. Mam IOS (Indywidualną Organizację Studiów przyp. red.), wykładowcy popierają moje działania, jednak nie da się ominąć zaliczeń, prac, terminów, w których trzeba się na uczelni zjawić. Trudno jest pogodzić działalność ze studiami w sytuacji, gdy sam jestem szefem. Często zdarza się, że powinienem być na uczelni, bo mam ćwiczenia, kolokwium czy ważne zajęcia - jednak w tym samym czasie mam propozycję prowadzenia warsztatów, pokazów czy udzielenia się w charytatywnej imprezie.

Studentom, którzy planują zacząć własny biznes, z pomocą przychodzi Akademyka Inkubator Przedsiębiorczości. Zapytaliśmy więc, na jaką pomoc może liczyć student i co oferuje mu Inkubator: Przede wszystkim studenci mogą liczyć na asystę biznesową. Nie wypuszczamy nikogo bez pomocy. Staramy się rozmawiać ze studentami, oceniać, czy wiedzą, czego chcą, czy pomysł jest przemyślany, czy ma szansę bytu. Chcemy, by każdy tę swoją decyzję dobrze przemyślał. Poza tym możemy zaoferować doradztwo wszelkiego rodzaju: prawne, finansowe, ekonomiczne. Współpracujemy np. z Wydziałem Ekonomicznym, który pomaga m.in. w znalezieniu i dobraniu odpowiedniego sposobu rozliczenia.

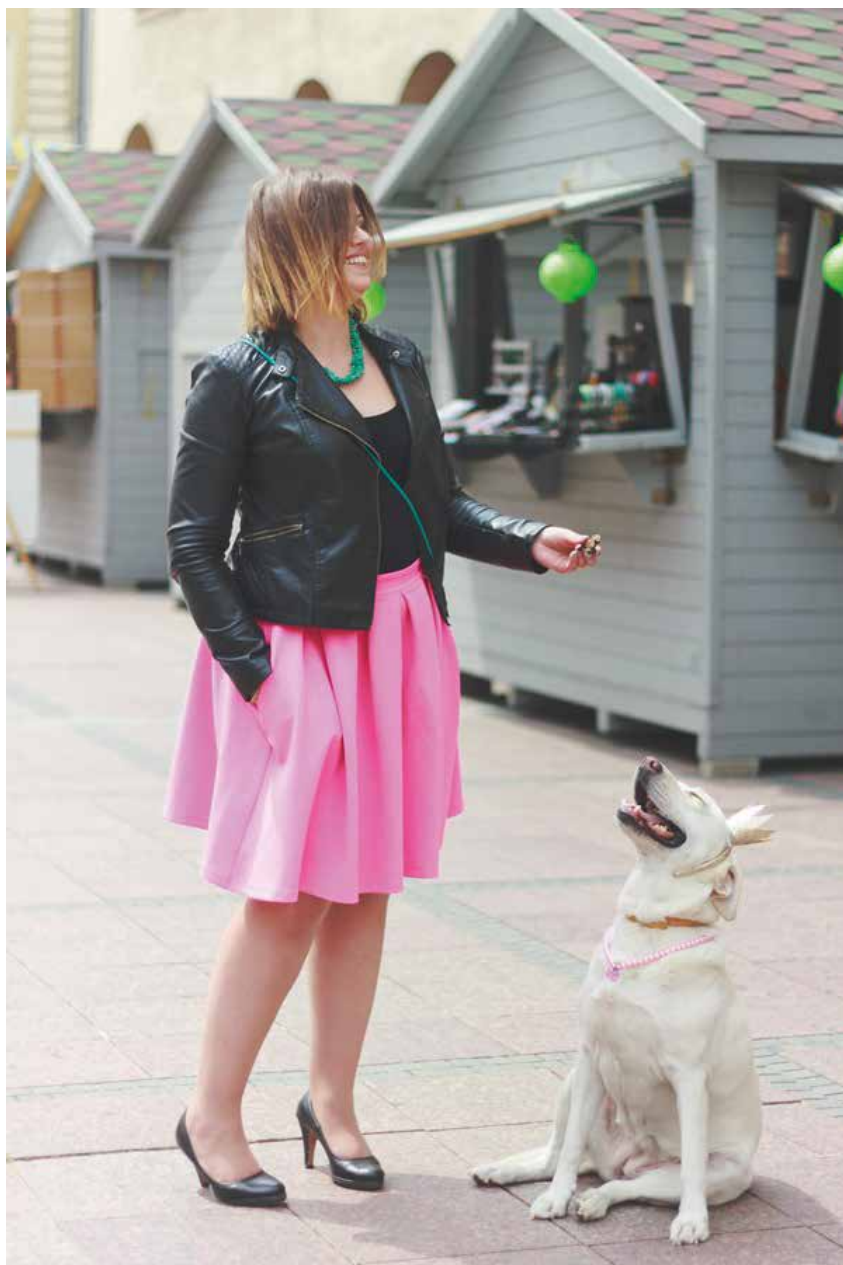
Samo założenie działalności gospodarczej nie jest trudne, bo wiąże się tylko z przejściem się do urzędu i złożeniem odpowiednich dokumentów. W kilka minut możemy zostać właścicielami nowej firmy. Jednak warto to wcześniej dobrze przemyśleć. Przygotować biznesplan, ocenić, na ile nasz pomysł wpisuje się w dany rynek - w regionie, w województwie, czy jest innowacyjny. Może

nas to uchronić od problemów już po założeniu działalności gospodarczej. Najtrudniej jest walczyć z samym sobą. Człowiek jest przyzwyczajony do jasno wytyczonych zadań i kiedy takowe posiada, funkcjonuje najlepiej. A tutaj MY sami musimy sobie opracowywać i wytyczać te zadania. Trzeba się najpierw zastanowić, czy jesteśmy w stanie być dla siebie szefami i zachować odpowiednią dyscyplinę. Musimy wstać rano, zrobić kampanię reklamową i spotkać się z potencjalnym inwestorem, chociaż nikt nam nie każe, nie wymaga od nas tego umowa o pracę. Wymagamy MY sami od siebie.

### Alc czy rzeczywiście warto? Odpowiada nam Agnieszka Wójcik z Inkubatora.

Wydaje mi się, że nie można tego rozpatrywać w kategoriach „warto czy nie warto”. Warto, jeśli nasz pomysł jest przemyślany i my jesteśmy gotowi na jego realizację. Jeśli jesteśmy pewni, mamy fajny pomysł, jesteśmy pracowici i nie widzimy się np. na standardowym stanowisku pracy, jako podwładni kogoś. Z takimi cechami warto myśleć o własnej działalności. NAJWAŻNIEJSZY jest etap „przed”. Trzeba dużo pisać, spisywać pomysły, planować współpracę. Zrobić research rynku, zorientować się, jak wygląda dana branża, i dany pomysł na tym tle. Zawsze może być tak, że pomysł jest dobry, ale trzeba przemyśleć jego realizację. Ten okres przygotowawczy może rzutować na to, czy nasza firma będzie miała szansę bytu na rynku, czy też nie.

**Krzysztof:** Mam świadomość tego, że mimo młodego wieku mam napięty harmonogram i wiele obowiązków. Część moich rówieśników nie ma zajęć poza uczelnią. Dla porównania ja dopiero po wykładach zaczynam swój dzień pracy i realizuję plany zgodne z tym tłem. Często jestem na nogach dłużej niż powinienem, spędzam w podróży bardzo dużo godzin, brakuje mi snu czy relaksu. Jednak czas na spełnienie jest zawsze - ciągle mam kontakt z ludźmi. To, co robię, pokrywa się z kierunkiem, który studiuję.





# PRZEZORNY CZY UBEZPIECZONY?



TEKST MONIKA MITULLA

**Nawet jeśli wydaje nam się, że nie prowadzimy zbyt intensywnego trybu życia, każdego dnia jesteśmy narażeni na liczne wypadki i urazy. Na uczelni, na siłowni, w domu i na ulicy. W kraju i za granicą. Początek nowego roku akademickiego to dobry czas, aby pomyśleć o dodatkowym ubezpieczeniu od następstw nieszczęśliwych wypadków dla studentów. Jeżeli chcesz się ubezpieczyć, masz do wyboru aż trzy rozwiązania.**

## UBEZPIECZENIE GRUPOWE NA UCZELNI

Studenci różnych uczelni mają możliwość przystąpienia do ubezpieczenia grupowego w towarzystwie, z którym dana uczelnia ma podpisaną umowę. Uniwersytet Opolski proponuje przystąpienie do wspólnego ubezpieczenia w ramach umowy z PZU SA. Ta polisa charakteryzuje się niewysoką składką. Należy jednak zwrócić uwagę na wysokość świadczeń. Czy będą one zadowalające w kryzysowej sytuacji?

Składka roczna wynosi 50 zł. Suma ubezpieczenia jest ustalana indywidualnie z placówką oświatową, dla studentów UO wynosi ona 22 000 zł. Taka kwota zostanie wypłacona w przypadku zgonu ubezpieczonego w wyniku nieszczęśliwego wypadku lub trwałego uszkodzenia ciała w następstwie wypadku.

### **W ofercie PZU SA otrzymasz dodatkowe świadczenia z tytułu następujących zdarzeń:**

- trwałego uszczerbku na zdrowiu spowodowanego zawałem serca lub krwotokiem śródmózgowym lub poważnym uszkodzeniem ciała – 220 zł za każdy orzeczony 1% trwałego uszczerbku;
- złamań kości i zwichnięć stawów, w tym złamania zęba stałego – do 2.420 zł za jedno uszkodzenie w zależności od rodzaju złamania, 110 zł za każdy ząb, maksymalnie do 1.100 zł;
- oparzeń i odmrożeń – do 4.400 zł;
- wstrząśnięć lub podejrzenia wstrząśnienia mózgu – do 660 zł;
- pogryzień, pokąsań, ukąszeń (przez owady i zwierzęta) – 2.200 zł;
- konieczności nabycia przedmiotów ortopedycznych i środków pomocniczych oraz odbudowy stomatologicznej zębów stałych – maksymalnie 5.500 zł, do 200 zł za każdy ząb;
- konieczności odbycia przeszkolenia zawodowego osób niepełnosprawnych – do 5.500 zł;
- nagłego zatrucia gazami, substancjami i produktami chemicznymi, porażenia prądem, piorunem, które to stany wymagały hospitalizacji – 1.100 zł;
- w przypadku braku trwałego uszczerbku na zdrowiu (nieograniczona liczba zdarzeń w ciągu roku) – wypłata świadczenia ryczałtowego w wysokości 330 zł.

**“Ubezpieczenie NNN w PZU dla studentów Uniwersytetu Opolskiego na rok akademicki 2016/2017 zapewnia świadczenia podstawowe wg wariantu II, zwrot 30% kosztów leczenia + ryzyka dodatkowe. Odpowiedzialność PZU SA w stosunku do ubezpieczonych studentów rozpoczyna się od 1 października 2016 r. i trwa do 30 września 2017 r. Ubezpieczenie działa 24 godziny na dobę, zarówno na uczelni, jak i w życiu prywatnym Ubezpieczonego – w kraju i poza granicami RP”** - czytamy na stronie Samorządu Studenckiego UO.

Zaletą ubezpieczenia grupowego jest wygoda. Można się ubezpieczyć “przy okazji”, “skoro już studiuje, to się ubezpieczę i będę miał spokój”. Nie wymaga to wyprawy do agencji ubezpieczeniowej, nie trzeba wypełniać szczegółowych formularzy. Ubezpieczający podpisuje krótką deklarację przystąpienia, my podpisujemy, płacimy składkę – i już. Jesteśmy ubezpieczeni. Nikt nas nie pyta, ile papierosów dziennie palimy, albo czy przypadkiem nie mamy wirusa HIV. Na tego rodzaju pytania trzeba odpowiadać, gdy chcemy się ubezpieczyć indywidualnie. W ubezpieczeniach grupowych nie ma szczegółowych ankiet medycznych ani badań lekarskich.

Polisa grupowa wydaje się być ubezpieczeniem idealnym. Nie trzeba szukać ubezpieczyciela i wybierać oferty, wszystko załatwia za nas uczelnia. W dodatku 50 zł za cały rok to stawka w miarę ok. Ta wygoda jest niebezpieczna, bo sprawia, że nie zastanawiamy się nad tym, co taka polisa zawiera. Często nie wiemy nawet, na jaką kwotę jesteśmy ubezpieczeni oraz nie znamy zakresu polisy. W dodatku tkwimy w błędnym przekonaniu, że jest ono obowiązkowe.

Pamiętajmy, że uczelnia nie może nas zmusić do przystąpienia do grupowej umowy ubezpieczenia, którą zawarła z ubezpieczycielem. Każdy ma swobodę wyboru ubezpieczyciela i możliwość zawarcia umowy indywidualnej.

## KARTA STUDENCKA

Również rodzaj ubezpieczenia grupowego. Na polskim rynku znajdziemy karty, które łączą w sobie np. legitymację studencką, upoważnienie do zniżek i rabatów i właśnie ubezpieczenie. Jest to kolejna wygodna opcja dla studentów. Można je zamówić wypełnia-

jąc wniosek internetowy i wpłacając jednorazowo składkę, co zdecydowanie ułatwia i skraca cały proces zawarcia umowy ubezpieczenia.

Być może wygląda to podejrzanie: rabaty, zniżki i ubezpieczenie – czy przypadkiem za ubezpieczeniem "karcianym" nie stoi jakaś firma z "Gold" w nazwie i czy przy wypłacie świadczenia nie okaże się, że dostanę wielkie zero złotych? Spokojnie, ubezpieczenie w ramach poszczególnych kart oferują następujące, znane na polskim rynku towarzystwa:

Euro 26,  
ISIC,  
Planeta Młodych.

Co jest dodatkowo zachęcające w tychże kartach dla studentckiego konsumenta? Rabaty, zniżki i bonusy, rzecz jasna. Z kartą taniej kupimy prenumeratę czasopisma, kawę w topowej kawiarni, karnet na siłownię, a nawet taniej zorganizujemy wyjazd na wakacje.

## UBEZPIECZENIE INDYWIDUALNE

Ubezpieczenie szyte na miarę naszych potrzeb. Ta opcja jest zdecydowanie najbardziej profesjonalna. Samodzielne sprawdzenie oferty towarzystw ubezpieczeniowych w zakresie NNW jest czasochłonne i wymaga uważnego czytania warunków ubezpieczenia. Atutem takiego rozwiązania jest możliwość samodzielnego ustalenia

tego ubezpieczenia będą zapewne wyższe niż w dwóch pierwszych rozwiązaniach.

Nawet podstawowy zakres ubezpieczenia indywidualnego w przykładowej firmie jest dość szeroki:

świadczenie na wypadek trwałego uszczerbku na zdrowiu;  
świadczenie na wypadek śmierci w wyniku wypadku;  
przeszkolenie zawodowe niepełnosprawnych;  
świadczenia opiekuńcze na terenie Polski (m.in. wizyty lekarzy i pielęgniarek, transport medyczny, pomoc psychologa, opieka nad dziećmi, pomoc medyczna za granicą, opieka nad zwierzętami domowymi);  
świadczenie na wypadek zawału serca lub udaru mózgu dla osób poniżej 30. roku życia.

W przypadku ubezpieczenia indywidualnego składkę płacimy zazwyczaj wyższą niż w polisie grupowej. Ma to swoje wady oraz zalety. Suma ubezpieczenia jest dużo wyższa. W ubezpieczeniu indywidualnym masz także możliwość dokupienia wielu umów dodatkowych, których nie znajdziesz w typowych studentkich "grupówkach". Dzięki temu lepiej dopasujemy umowę do swoich potrzeb i unikniemy świadczeń, z których na pewno nie skorzystamy. Jeśli zechcemy, możemy nawet zdecydować się na ubezpieczenie uniwersalne na życie, gdzie część składki będzie inwestowana w ubezpieczeniowe fundusze kapitałowe, i spróbować w ten sposób pomnożyć swój kapitał.

# OPOLE NA JESIEŃ

## PROPOZYCJE WYDARZEŃ KULTURALNYCH

**Co można robić jesienią? Gapić się bez celu w okno i niczym Marcel Proust poszukiwać straconego czasu? Można pozierać kasztany, pójść na zabawę andrzejkową, stworzyć wspaniałe przebranie na Halloween, ale właściwie... co tak naprawdę można robić w Opolu jesienią? Jest kilka opcji.**

Można iść do **Muzeum Polskiej Piosenki**, koszt to tylko 10 zł, a zapewni Wam rozrywkę na najbliższe dwie godziny. Czeka Was podróż przez historię polskiej piosenki, którą umożliwi obszerny zbiór wywiadów i archiwalnych nagrań koncertów (posłuchać możecie np. śpiewającego Juliana Tuwima), także z Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. Dodatkowo będzie Wam dane przybrać na siebie kolorową spódnicę Majki Jeżowskiej, obejrzeć jakiś seans, pograć na elektrycznej perkusji, a na koniec... zaśpiewać swój ulubiony hit, a nagranie wysłać sobie mailem (albo udostępnić znajomym).

Są koncerty w **Narodowym Centrum Polskiej Piosenki**, które oferuje Wam ciekawy przegląd muzyczny na scenie kameralnej:  
- XXANAXX, 14.10.2016, 30 zł;  
- DagaDana, 12.10.2016, wstęp wolny;  
- Julia Vikman, 16.10.2016, 25 zł;  
- Organek, 05.11.2016, 45/55 zł;  
- Fisz Emade Tworzywo, 11.11.2016, 40/50 zł;  
- Lady Pank, 19.11.2016, 60 zł;  
- Tacó Hemingway, 25.11.2016, 40/45/50 zł;  
- Luxtorpeda, 26.11.2016;  
- Dr. Misio, 02.12.2016;  
- Lipali, 03.12.2016;  
- Hey, 04.12.2016, 50/60 zł;  
- Akurat, 09.12.2015, 30/40zł.  
Więcej informacji na stronie: [www.n-cpp.opole.pl](http://www.n-cpp.opole.pl)

Skoro mowa o sztuce fotografii to od 29 września do 31 listopada trwa **Opolski Festiwal Fotografii**, podczas którego odbędą się liczne wernisaże, jak np. "Opole w 24 godziny" (15.10) czy "Wiosna, która nie zakwitła", który będzie także połączone ze spotkaniem z Maciejem Moskwą. Do Opola przyjadą znani fotografowie, tacy jak np. Maksymilian Rigamonti czy Marek Szyryk. Do tego odbędą się liczne warsztaty, np. „#tensmartfontopotrąfi”, które poprowadzi Paweł Frenczak. Więcej o programie dowiedzie się ze strony: [www.of-foto.pl](http://www.of-foto.pl).

Można iść na **Festiwal Filmowy Opolskie Lamy**, który oferuje nam bogaty przegląd filmów. Możecie obejrzeć etiudy filmowe: fabularne, animowane, dokumentalne. Jeśli interesujecie się kinem, polecamy też konkurs filmów amatorskich. W tym roku nagrodę specjalną - Honorową Lamę - otrzyma Maja Komorowska. Dodatkowo Festiwal otwiera w tym roku koncert Natalii Przybysz w Narodowym Centrum Polskiej Piosenki (5 października), trochę później w tym samym miejscu i z tej samej okazji zagra XXANAXX (14 października), DagaDana (12 października) oraz Jakubik & Deriglasoff (13 października), tym razem w teatrze Kochanowskiego.

Kochanowski to nie tylko teatr, ale także **Foyer**, w którym odbywają się darmowe koncerty, najbliższe wydarzenia to: Jakubik & Deriglasoff / 13.10 / 21:30 / 15 zł (w ramach festiwalu Opolskie Lamy) Oxford Drama / 14.10 / 21:30 - znani z remixu dla Xxanaxx Julita Zielińska / 28.10 / 21:30 Soniamiki / 18.11 / 21:30

Być może nie wiecie, że w Opolu odbywa się tak znaczne wydarzenie, jak **Drum Fest**, podczas którego w tym roku będziecie mieli okazję posłuchać przez chwilę Raya Willsona (Genesis) - Filharmonia Opolska, 50 zł. Dla fanów dobrego bębnienia: Paul Gilbert, Thomas Lang, Pete Griffin (Filharmonia Opolska, 80zł), Rick Latham Trio, Michael Landau Group (Centrum Wystawienniczo-Kongresowe, 50zł) i Mike Terrana w projekcie Beauty and the Beat z Orkiestrą Symfoniczną (Filharmonia Opolska, 40zł).

W **Galerii Sztuki Współczesnej** (26.11 – 18.12) możecie obejrzeć wystawę World Press Photo, czyli najważniejszego konkursu branżowego fotografów prasowych z całego świata. Bilet studentki to jedynie 4 zł, a wrażeń niesamowicie i bezcennie.

Czemu by nie pójść do teatru? Bilet studentki w **Kochanowskim** to tylko 19 zł na Małą Scenę i Modelatornię (przedsprzedaż 16 zł) i 23 zł na Dużą Scenę (przedsprzedaż 20 zł). Jeśli kogoś dopadła jesienna melancholia, to polecamy Srebrne tsunami. Dla wszystkich, którzy uwielbiają rodzinne sekrety, dobra będzie Uroczystość. Jeśli zastanawiacie się, na co NIE iść z drugą połówką, to zdecydowanie jest to Kłamstwo. Polecamy też spektakl, który jest zdecydowanie O NAS - Coś pomiędzy. 13 października odbędzie się studencka premiera Słubu, jeśli wcześniej nie przepadliście za Gombrowiczem, to teraz macie okazję go pokochać lub pokochać jeszcze bardziej. Jak to z premierami studentkami bywa, będziecie mieli też okazję porozmawiać z aktorami.

Można iść na **Opolcon**, czyli największy, opolski (darmowy) konwent miłośników fantastyki, który w tym roku odbędzie się w dniach 18.11 – 20.11, w budynkach ZS Elektrycznych i ZS Ekonomicznych w Opolu. Będą: prelekcje tematyczne, konkursy wiedzy, konkurs cosplay, turniej League of Legends, spotkania z gośćmi specjalnymi, pokazy, panele dyskusyjne, LARPy, RPGi i planszówki!

Wszyscy wielbiciele piwa powinni znaleźć się w dniach 15-16 października w Centrum Kongresowym, przy ul. Wrocławskiej 158. Odbędzie się tam kolejna edycja największego **Festiwalu Piwa, Wina & Sera na Śląsku Opolskim – Opolfest**. Czekać Was degustacje, koncerty, konkursy oraz II Konkurs Piw Domowych. Wystawiać się będą m.in. Szczyrzycki Browar Cystersów "Gryf", Browar Cztery Ściany czy Browary Nyskie. Ceny biletów: 6 zł normalny, 3 zł ulgowy, 18 zł bilet VIP ze szkłem festiwalowym.



# ROBERT ĆWIKLIŃSKI WKRĘCONY W POMAGANIE



TEKST ASIA GERLICH

Chociaż chodziliśmy do równorzędnych klas w gimnazjum, pierwszy raz mieliśmy okazję porozmawiać na studiach. Ja, jako studentka I roku dziennikarstwa, szukałam materiału na reportaż. Kiedyś zobaczyłam na Facebooku, że pewien chłopak chce przejechać rowerem 1500 km, po to, by wspomóc Opolskie Hospicjum Betania. Dzisiaj jest już po trzeciej wyprawie. Poznajcie Roberta Ćwiklińskiego, studenta Politechniki Opolskiej, kibica Odry Opole i najważniejsze, organizatora Kibicowskiej Wyprawy Rowerem. To właśnie rowerem przejechał już prawie 8000 km i zebrał około 65 000 złotych dla opolskich fundacji. Formuła jest prosta. Wsiada na rower, kręci kilometry, odwiedza kluby, zbiera koszulki, które potem licytuje. W międzyczasie prowadzi zbiórkę na [siepomaga.pl](http://siepomaga.pl). Wszystkie zebrane pieniądze zasilają konto wybranej przez niego placówki.

**Wszystko zaczęło się dzięki Twojemu bratu, który zorganizował Wyprawę Wisła 2012/2013, a później Wyprawę na Gobi.**

Tak, pierwszy etap Wyprawy Wisła polegał na przejeździe z rodzinnej miejscowości Kolonowskie do Wisły i z powrotem. Drugi to był spływ kajakowy. Ja byłem wtedy jego takim menadżerem i organizowałem wszystkie sprawy związane z Facebook'iem i stronami internetowymi. Staralem się jego wyprawę tak nakręcić, żeby zebrać konkretną sumę pieniędzy, ponieważ pierwsza wyprawa nie przyniosła pożądaných efektów. No i później kiedy brat startował z Wyprawą Gobi, ja już byłem przygotowany na swoją pierwszą Kibicowską Wyprawę Rowerem. 1700 km dla Opolskiego Hospicjum Betania, podczas której łącznie (ze zbiórki na [siepomaga.pl](http://siepomaga.pl) i z licytacji koszulek) udało się zebrać 10 000 złotych. Rok później to Kibicowska Wyprawa nr 2, 2 850 km. Zbiórka na poziomie 15 000 złotych, dla Fundacji DOM Państwa Jednoróg w Opolu. Te pieniądze miały zostać przekazane na zakup busa. Akurat byli gotowi na start w specjalnym programie, ponieważ do wystąpienia o dofinansowanie potrzebowali właśnie 15 000 złotych.

**Było Ci łatwiej przygotować tę drugą akcję?**

Zdecydowanie, bo już nie byłem takim Janem Kowalskim, który chce przejechać po klubach. Ludzie wiedzieli już, czym jest Kibicowska Wyprawa, łatwiej zdobywałem kontakty do kibiców, bo jednak przez kilkoro z nich w Polsce jest łatwiej załatwić te koszulki. No i przede wszystkim sami

kibice odzywali się do mnie, sami się kontaktowali, pisali, sami dzwonili. W tamtym roku sam załatwiłem około 20 klubów, resztę z 68 klubów, przez kibiców.

**Niedawno wróciłeś z Anglii, 4 000 km dla Domowego Hospicjum Dla Dzieci w Opolu. Co mówili bliscy, znajomi, kiedy im powiedziałeś o swoich planach?**

W sumie to mama się załamała, bo akurat to był ten okres, kiedy w Calais zaczynały się największe rozboje. Dziewczyna była przerażona, a ja się powoli zaczynałem zbierać w sprzęt tzn. jakieś pałki, noże, race, gazy pieprzowe. Tak żeby mieć wszystko pod ręką i gdyby doszło do jakiegoś większego starcia, żeby móc ze wszystkiego skorzystać.

**Nie bałeś się jechać tak daleko rowerem?**

No pewnie, że się bałem, ale dopiero w momencie, kiedy przekroczyłem granicę francuską. Troszeczkę przeraziłem się, kiedy wjeżdżałem do Niemiec, bo to jednak taka granica, wyjeżdża się z kraju, wszystko jest już w innym języku, wszystko jest troszeczkę cięższe. W sumie jedyne czego się bałem to trochę tej Francji. Na szczęście przez Calais nie musiałem przejeżdżać, dojechałem tylko do Dunkierki. Tam odebrał mnie mój sponsor samochodem i podwieźli mnie 40 km, więc nie musiałem przejeżdżać przez tę największą dżunglę.



**Nie wszystko jednak przebiegło tak jak sobie zaplanowałeś: problemy z nogą, rowerem, no i nieprzyjacielscy tubylcy. Opowiedz coś o tym.**

*Tak, najpierw miała miejsce akcja pod Bielefeldem, zaatakowali mnie, jak ja to nazywam „matki z dziećmi”, wyglądali na Syryjczyków. Najpierw wyskoczyło dwóch, potem kolejnych dwóch, potem trzech. Mężczyźni w sile wieku, od osiemnastu do trzydziestu lat, biegli w moim kierunku. Byli w odległości trzydziestu metrów, nie było szansy, żeby uciekać, bo z miejsca, z którego zjechałem akurat była górka, więc jedyne co mnie uratowało to to, że rzuciłem w nich odpaloną racę. Oni na szczęście się jej przerażili, nie wiem, może myśleli, że wybuchnie i lekko odskoczyli. Ale kiedy się zorientowali, że to nie jest nic wybuchowego rozpoczęli pogoń. Ja w tym momencie już kręciłem w górę i w tym momencie strzelił mi lewy Achilles. Niestety, dzień później Niemiec wyjechał mi samochodem tak, że musiałem się ratować, żeby w niego nie uderzyć i nie zniszczyć całego roweru. Zjechałem na pobocze i śruba, która trzymała przyczepkę z rowerem, po prostu pękła. Wtedy było śmiesznie, bo jechaliśmy w niedzielę do Holandii, która była oddalona o dwadzieścia, trzydzieści kilometrów i szukaliśmy otwartego sklepu rowerowego, żeby móc tę część sparować. Praktycznie całą niedzielę spędziłem na tym, żeby przygotować rower do dalszej jazdy.*

**Ale jakby nie patrzeć, udało się zbierać 20 000 złotych, czyli tyle, ile zamierzałeś, nawet z lekką nadwyżką. Jaka była Twoja pierwsza myśl, kiedy zobaczyłeś na siepomaga.pl, że osiągnąłeś swój cel?**

Najpierw zobaczyłem, że mam 16 000 zł. Wiedziałem, że mam około 2 000 zł przy sobie, więc razem było już 18 000 zł. Brakowało 2 000 zł, więc zacząłem pisać po różnych piłkarzach, których znam, że w sumie brakuje tylko 2000 zł. Gdyby była taka możliwość, żeby udostępnił post i może któryś z ich znajomych wpłaci może 20, 50, a może 100 zł. Okazało się, że Ariel Borysiuk, były piłkarz Legii, teraz Queens Park Rangers, sam wpłacił te 2 000 zł. A później wpłynęła druga wpłata w wysokości 2 700 zł, jest to anonimowa wpłata, ale



foto. archiwum prywatne Roberta

wydaje mi się, że wpłacił to Jerzy Dudek. Podkreślam, wydaje mi się, bo o godzinie 13:32 napisał o tym informację na swoim Facebooku, po czym siedem minut później wpłynęła właśnie ta wpłata.

**Na przyszły rok planujesz dwie wyprawy. Możesz zdradzić jakieś szczegóły? Wspominałeś, że ta pierwsza będzie kajakiem**

*Pierwsza będzie wyprawą kajakową, spływ wzdłuż całej Odry. Będzie nosiła nazwę Odra Odra, dlatego, że jestem kibicem Odry, będę płynął Odrą dla kibica Odry – Kwacha. To jest mój kumpel Krzysiek, który zachorował na raka, chłonnaaka. Lekarze jakiś czas temu dali mu dwa lata życia. Chłopak ma 34 lata, trzech synów i piękną żonę. Naprawdę to jest ciężki przypadek, a chłopak jest bardzo pozytywny, jest dobrym człowiekiem. Aż serce się kraje, kiedy widzi się, jak on przytula tych swoich synów, a zdaje sobie sprawę, że za niedługo może już tego więcej nie zrobić. I to właśnie dla niego jest ta wyprawa. Następna, która odbędzie się w przyszłym roku, będzie wyprawą rowerową Rowerem na Węgry. Wiadomo „Polak Węgier dwa bratanki”, tego nie będę nikogo uczył. W sumie taki był plan, żeby na Węgry jechać od razu po Polsce, jednak wiem, że wyprawa do Anglii dała mi, że tak powiem, większy rozgłos medialny. Jadąc na Węgry, nie będę Robertem Cwiklińskim, który przejechał Polskę i zebrał koszulki, ale będę tym kimś, kto przejechał całą Europę, po to, żeby zebrać m.in. koszulkę Liverpoolu. Myślę, że taka karta przetargowa ułatwi mi kolejne wyprawy, zaczynając od tej na Węgry. Ludziom wydaje się, że polscy kibice średnio będą licytowali te koszulki węgierskie, ale jest wręcz przeciwnie. Mówię tu na przykładzie tego, że polskie kluby, polscy kibice mają układy tzw. zgody z kibicami węgierskimi. Jak my w Opolu mamy zgodę z Sopronem, więc jak taka koszulka trafi*



**„NAJWAŻNIEJSI SĄ LUDZIE I TO, CO MY MOŻEMY Z TYMI LUDŹMI ZROBIĆ. W TYM PRZYPADKU DAĆ TYM DZIECIAKOM RADOCHĘ I KUPIĆ POTRZEBNY SPRZĘT”**

*w moje ręce, to pół Opoli będzie się o nią zabijało. Tak samo jeżeli trafi do mnie koszulka Diósgyőri. Tę koszulkę mam już przygotowaną, będzie o nią walczył Bełchatów, Tarnobrzeg i Sandomierz. I tak jest właśnie z tymi koneksjami polsko-węgierskimi. Wiem, że ta wyprawa będzie naprawdę ciekawa. Trasa też będzie interesująca, bo najpierw trzeba będzie się przebić przez Polskę, potem przez Słowację, czyli musimy przejechać przez góry, do tego odcinek na same Węgry nie należy do najprostszycy. Trasa będzie fajna i, przede wszystkim, będzie prowadziła słowiańskimi drogami, naszymi drogami.*

**Czym jest dla Ciebie wyprawa? Co jest w niej dla Ciebie najważniejsze?**

*Poznanie ludzi, bo na dobrą sprawę kiedy poznaję tych ludzi przez Internet czy dostaję do nich telefon, to to są dla mnie tylko liczby albo imię i nazwisko, które widzę na Facebooku. A kiedy się z nimi spotykam to okazuje się, że ta osoba ma swój wzrost, ma swoje poglądy. I ci poznani ludzie zostają na lata, to nie jest tak, że nie mam z nimi kontaktu. Wiadomo, że nie z wszystkimi, bo niektórzy też przekazali koszulkę tylko po to, żeby mieć spokój. A niektórzy zostali i są w moim życiu bardzo blisko. Najważniejsi są ludzie i to, co my możemy z tymi ludźmi zrobić. W tym przypadku dać tym dzieciakom radochę i zakupić im potrzebny sprzęt.*



## DUTKNIJ TEGO - "ŚLUB" TEATR KOCHANOWSKIEGO W OPOLU



TEKST AGATA PATOŁA

**Ślub** w reżyserii Anny Augustynowicz to obraz zagubionego, gdzieś między prawdą a fikcją Henryka. Forma spektaklu jest wierna Gombrowiczowi i jego wskazówkom. Uwagi widza nie rozpraszają kolorowe stroje i bogata scenografia, minimalistyczna oprawa jest charakterystyczna dla reżyserki. Mnie pozwoliła skupić się na słowach, pozbawionym emocji dialogu, niekiedy monologu samego Henryka, który w swoich przemysłeniach zwracał się czasami bezpośrednio do publiczności.

Monochromatyczną przestrzeń rozświetla jedynie czerwona żarówka, wisząca nad głowami bohaterów, która - jak mówi reżyserka - symbolizuje to, co złe i nieuchronne, wisi niczym widmo nad postaciami. Na scenie rozgrywa się bitwa między byciem sobą a sztucznością, między fikcją a prawdą, między snem a rzeczywistością.

Czasem trudny odbiór Gombrowicza ułatwia - charakterystyczny dla tego pisarza - melodyjny i płynny język. Świetnie wykreowane postaci dopełniają panującego klimatu. Dzięki grającemu Henryka Grzegorzowi Falkowskiemu nie czujemy się przytłoczeni tematem, który jest wciąż aktualny. Trudno oprzeć się wrażeniu, że to, co widzimy na scenie, tak dobrze opowiada o naszej współczesności. Wydawać by się mogło, że to wszystko, co rozgrywa się przed nami to parodia, a to prawda, traktująca o tym, jak bardzo podoba nam się władza nad drugim człowiekiem. Sztuka rozwija się płynnie, czuje się narastające tempo i napięcie, co na pewno zaskoczy tych, którzy spodziewają się kolejnego, nudnego dramatu z kanonu lektur szkolnych.

Ten spektakl jest idealny dla tych, którzy w liceum nie polubili się z Gombrowiczem, teatr daje szansę porozumienia się z nim na nowo. Jak powiedziała Anna Augustynowicz, "To jeden z najlepszych dramatów w naszej literaturze, ponieważ dotyczy nas. Dotyczy naszych imaginacji i naszych fantazji na temat nas samych". A ja całkowicie się z tym zgadzam, bo po zakończeniu spektaklu pozostało we mnie niejasne uczucie, poczucie bezradności, cytując Henryka: "Zaczynam wątpić, czy ja w ogóle jestem. Wydawałoby się, że to ja czuję, ja myślę, ja decyduję... ale naprawdę nic nie rozstrzyga się we mnie, a wszystko rozstrzyga się między..." Sprawdźcie, jak poczujecie się, gdy zgaśnie czerwona żarówka.

Macie szansę 13 października - wtedy w Teatrze Kochanowskiego odbędzie się premiera studencka *Ślubu*, po której będziecie mieli okazję spotkać się z aktorami, co pozwoli rozwiać wątpliwości, które zapewne pozostawi po sobie spektakl.



## #SOCIAL FILM



TEKST WERONIKA ROLNIK

Filmowy Miles Davis mówi, że jazz to „muzyka do towarzystwa” („social music”). Obraz Cheadle'a też jest „social”. Skupia się na ludziach.

Jeśli ktoś wybiera filmy na podstawie klasyfikacji gatunkowej, z tym tytułem będzie miał kłopot. Ani to biografia, ani sensacja, ani buddy movie, ani film muzyczny. Miles Davis i ja to całkiem udana wariacja na temat losów wielkiego jazzmana.

Obraz Dona Cheadle'a nie skupia się na faktach. Davis wypowiada znamienne słowa „Nie mów na to jazz. To jakieś zmyślone słowo. To muzyka do towarzystwa” (ang. social music - takie hasło, poprzedzone hasztagiem, pojawia się w filmie w jednym z kluczowych momentów). Film Cheadle'a też jest „social”. Skupia się na ludziach.

Sugeruje to już sam fakt, że oglądamy okres muzycznej „przerwy” w życiu Davisa, a zatem tzw. „życie i twórczość” nie są dla reżysera najważniejsze - i nie jest to ani typowa biografia, ani film muzyczny.

Nie dziwi więc fakt, iż największą zaletą tego filmu są kreacje aktorskie, z rolą główną na czele. Davis w wykonaniu Dona Cheadle'a jest żywy i przekonujący, przede wszystkim: poszukujący... nie do końca wiadomo, czego (ciągle dzwoniący gdzieś w tle telefon). W warstwie fabularnej tym „czymś” jest skradziona taśma z nagraniem - załączek niezłej sensacji. Jednocześnie ekranowy Miles pozostaje człowiekiem ciepłym (i takie też bardzo wyraźnie jest spojrzenie reżyserskie Cheadle'a).

Do Milesa dołącza sympatyczny, wojowniczy, choć trochę niezdarny dziennikarz - tu Ewan McGregor - załączek niezłego buddy movie. Do tego wszystkiego retrospektywne urywki z życia artysty - załączek niezłej biografii. A, i jeszcze mnóstwo scen koncertów i bardzo dobra ścieżka dźwiękowa, gratka zarówno dla melomanów (podobno), jak i dla laików (potwierdzam) - załączek niezłego filmu muzycznego.

Skupienie się na ludziach świetnie oddają także zdjęcia, wśród których dominują półplany i zbliżenia, a wagę relacji podkreślają przenikające się ujęcia bohaterów. Film jest również bardzo umiejętnie pokolorowany. Całość pozostaje utrzymana w takiej gamie kolorystycznej, jaka oddaje klimat Nowego Jorku lat 60. i 70. (czy też nasze o nim wyobrażenie), a retrospekcje, jako „lepsze” czasy, są o ton jaśniejsze.

Niestety, improwizacja Cheadle'a, łączenie różnych chwytów i gatunków, które z pewnością nawiązują do jazzu, nie do końca się udały; miejscami widać grube nici, jakimi to wszystko jest zszyte.

Jest tu taka scena, w której Miles musi błyskawicznie zdecydować, czy chce ratować swoją muzykę, czy siebie - on sam ma wątpliwości, ale nie ma ich dziennikarz. Nie ma ich też reżyser. Cheadle nie próbuje rozłożyć talentu Milesa na czynniki pierwsze - i chwala mu za to. Zamiast tego niezle odmalowuje subiektywny portret muzyka. Geniusz pozostaje geniuszem, a film stara się opowiedzieć o tym, że nawet geniusze, jako ludzie - potrzebują ludzi.



# RIO, RIO I PO RIO



TEKST MAREK WIENCH

**W akademickim sporcie na naszej uczelni od czasu zakończenia czerwcowej sesji zapadła wakacyjna cisza. Choć nie do końca nie działo się nic.**

Jeszcze w czerwcu reprezentant Uniwersytetu Opolskiego, Adam Pawłowski, student czwartego roku Prawa, przywiózł z Katowic złoty medal Akademickich Mistrzostw Polski w boksie. Może to być przykładem na to, że nasi studenci, zwłaszcza prawnicy, potrafią obronić kogoś np. jako adwokat lub też obronić się np. podczas licencjatu czy obrony magisterskiej, ale także dobrze zaatakować i przywalić innym. Bo czasem argumenty, które działają na wykładach, mogą okazać się niewystarczające, dlatego należy przejść do metod, powiedzmy, warsztatowych. Oczywiście wszystko zgodnie ze sportowym duchem rywalizacji. Poza tym w lipcu nasi badmintoniści odnieśli kolejny wielki sukces na arenie międzynarodowej. Na rozgrywanych w chorwackim Zagrzebiu Akademickich Mistrzostwach Europy (EUG) wywalczyli dwa medale. Srebro w grze mieszanej zdobyli Aneta Wojtkowska i Paweł Pietryja, natomiast złoto i tytuł najlepszego męskiego debła na Starym Kontynencie osiągnęli Paweł Pietryja i Miłosz Bochat.

W niektórych dyscyplinach tworzymy tradycję odnoszenia sukcesów, która potrwa, mam nadzieję, jak najdłużej. I w związku z tradycjami na Uniwersytet Opolski wraca żeńska siatkówka. Uczelnia wraz ze sponsorem tytularnym – Energetyka Ciepła Opolszczyzny - utworzyła wspólnymi siłami nową drużynę. ECO AZS Uni Opole można uważać za kontynuację dobrych występów SMS-u LO II Opole, w którym grało wiele siatkarek mających teraz reprezentować Uniwersytet, a przed rokiem także Politechnikę Opolską. Oprócz tego nowa drużyna „w spadku” po SMSie będzie rozgrywać swoje mecze właśnie w hali LO 2. Mieszanka bardziej ogranych już na drugoligowych halach zawodniczek, z młodym zacięciem wychowanek Akademii Piłki Siatkowej „Opolanka”, może okazać się na tyle dobra, że drużyna będzie w stanie bić się o najwyższe cele. Zresztą trener zespołu w zapowiedziach przed nadchodzącym sezonem uważa, że skład jest na tyle mocny, że śmiało można mówić o walce o pierwsze dwa miejsca w tabeli.

Drugą ligę zawojować chce też inna akademicka drużyna z sąsiedniej uczelni. Weegree AZS Politechnika Opolska przed nadchodzącymi rozgrywkami wzmocniła się zawodnikami z doświadczeniem pierwszo- i drugoligowym i jako beniaminek ligi ich celem jest utrzymanie się na obecnym poziomie rozgrywek.

A wakacje na sportowo minęły nam pod znakiem Euro we Francji, gdzie w końcu Reprezentacja Polski pokazała się z dobrej strony i nie zakończyła rywalizacji po znanym w ostatnich latach schemacie: mecz otwarcia, mecz o wszystko, mecz o honor. Miliony rodaków oglądało ich zmagania w końcu z poczuciem dumy. I niekoniecznie serca skradły tu największe, uznane już gwiazdy. Najjaśniej zaświeciła nowa gwiazda – Michał Pazdan, który dla wielu stał się odkryciem turnieju i ulubieńcem kibiców. Ten przykład pokazuje, że nie trzeba odnosić wielkiej kariery za granicą i nawet „pirania” z polskiej ligi może zostać określona mianem kolejnego Ministra Obrony Narodowej.

Największą imprezą sportową oczywiście były Igrzyska Olimpijskie w Rio, gdzie emocjonowaliśmy się chociażby meczami naszych szczypiornistów, których bramki jak w transie bronił drugi minister MON – Piotr Wyszomirski. W sumie Polacy przywieźli 11 medali, o jeden więcej niż z londyńskiej olimpiady 4 lata temu, która była najgorsza w historii pod tym względem. Czy można cieszyć się z tego wyniku? Na pewno zostało wielkie rozgoryczenie, bo sama idea olimpizmu została zachwiana przez skandale dopingowe, niestety także z udziałem polskich reprezentantów. Takie rzeczy zasługują na potępieniu, natomiast to, co swoimi czynami reprezentują paraolimpijczyki, na wielki podziw. Nie dość, że pokonują swoje własne bariery, to jeszcze do tego w wielu przypadkach udaje im się osiągać rezultaty lepsze od „normalnych” zawodników. Przygnębiające jest to, że o każdym zdobytym przez nich medalu mówi się mniej. Może wyznacznikiem w tym jest pogląd, że medal na paraolimpiadzie zdobywa się łatwiej. Polacy zdobywają tam kilkakrotnie więcej krążków, niekoniecznie tych gorszego sortu



# Swobodny przepływ pracowników w Unii Europejskiej

Szanse i wyzwania na przykładzie Opolszczyzny i Dolnego Śląska

**Poniedziałek, 17 października**

**Debata z posłami do PE, dyplomatami, przedstawicielami rządu i samorządu oraz Komisji Europejskiej, godz. 9:00, Uniwersytet Opolski, Plac Kopernika 11A, Aula Błękitna**

**Bezpłatny pokaz filmu: „Mustang”, laureata Nagrody Filmowej LUX Parlamentu Europejskiego 2015, godz. 19:00, Kino Studio – MDK Opole, ul. Strzelców Bytomskich 1**

**Wtorek, 18 października**

**Szkolenie: „Jak pozyskać środki na badania i innowacje z funduszy UE?”, godz. 10:00, Uniwersytet Opolski, Plac Kopernika 11A, Aula Błękitna**

Uczestnictwo w debacie i/lub szkoleniu prosimy potwierdzać mailowo: <http://bit.ly/2cWLzD> lub telefonicznie 22 595 24 76 do 14 października 2016

Bezpłatne wejściówki na film „Mustang” do odbioru w kasie kina Studio od 10 października.